

konfrontacje

wydanie 19
kwiecień 2024

sprawozdanie z dziewiątkowego
finału WOŚP-u

wiosenne polecajki książkowe

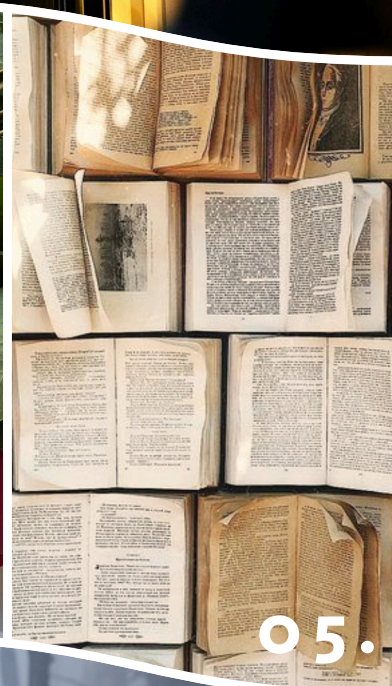
skąd się wzięły walentynki?

historia dnia kobiet

relacja z Oscarów



SPIS TREŚCI



- > 01. Od Redakcji /s.1
- > 02. Relacja z dziewiątkowego finału WOŚP-u /s.2
- > 03. “And the Oscar goes to...”, czyli review z tegorocznych Oscarów /s.4
- > 04. Walentynki /s.6
- > 05. Wiosenne polecanki czytelnicze /s.9
- > 06. „Percy Jackson i Bogowie Olimpijscy” — recenzja serialu /s.11
- > 07. Dlaczego 8 marca obchodzimy Dzień Kobiet? /s.13
- > 08. Wywiad z laureatem 1. miejsca X edycji Olimpiady Wiedzy o Mediach /s.16

czasopismo
IX Liceum Ogólnokształcącego
im. Tadeusza Nowakowskiego
z Oddziałami Dwujęzycznymi
IB World School 2988



OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy,

oddajemy w Wasze ręce przedostatni w tym roku szkolnym numer „konfrontacji”. W tym wiosennym wydaniu podsumujemy zimowy WOŚP, a także wybierzemy się w podróż w czasie do dawno zapomnianego już lutego i poznamy historię walentynek.

Znajdziecie też tutaj polecanki niesamowitych kryminałów, idealnych na ciepłe popołudnia, podsumowanie gali rozdania Oscarów oraz recenzję wspaniałego serialu „Percy Jackson i Bogowie Olimpijscy”.

To wydanie ma swój debiut na drzwiach otwartych naszej szkoły. Do wszystkich zainteresowanych — serdecznie zapraszamy!

Marianna

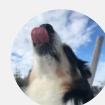


#RECENZJA

WOŚP w IX LO,

czyli widowiskowe koncerty nauczycieli, szalone licytacje, rozśpiewani uczniowie, stoiska pełne ciastek i zero nudy

Sara
Black



Od 22 do 25 stycznia w naszej szkole odbył się WOŚP-owy tydzień. Była to niesamowita akcja, polegająca nie tylko na zwyczajnym zbieraniu pieniędzy do puszek na WOŚP — w „Dziewiątce” finał Orkiestry obchodzi się znacznie huczniej! Każdy dzień był o innej tematyce: poniedziałek — Fantasy, wtorek — bajki Disneya, środa — idol muzyczny i czwartek – superbohaterowie Marvela vs. DC.

Codziennie stało stoisko z wieloma tematycznymi pysznościami, a do tego różnymi atrakcjami typu: test na księżniczkę Disneya, przepowiadanie przyszłości, ścianka do zdjęć oraz konkursy wiedzy na temat uniwersów Marvela i DC oraz ulubionej disneyowskiej bajki — z nagrodami!

Jeśli chodzi o wyniki: konkurs na najlepszą bajkę wygrali Zaplątani, drugie miejsce miały Auta, a trzecie Mulan, natomiast w starciu Marvel vs. DC wygrał Marvel! Dużo się działo również, jeśli chodzi o licytacje piosenek z nauczycielami.

W tym roku rekordzistami byli „Ich Troje”, czyli trio złożone z Pana Michała Małkiewicza, Pani Darii Majkrzak i Pani Emilii Mazanowskiej. Sama piosenka „Powiedz” zespołu Ich Troje (tym razem tego „właściwego”) w wykonaniu naszych nauczycieli, zdobyła ponad TRZY TYSIĄCE ZŁOTYCH, a licytację wygrała koalicja aż dziewięciu klas! Drugie miejsce pod względem popularności i największego zysku miały Pani Alicja Gackowska i Pani Monika Kuczborska z piosenką „Solo” Blanki, którą śpiewały wraz z sześcioma klasami. Chciałabym podkreślić, że to był pierwszy (a zarazem jeden

z najbardziej widowiskowych w tej edycji) występ obu Pań. Po zaciętej licytacji pomiędzy klasą 3AB a 2B występu z Panią Magdaleną Stelmasiak oraz „matematycznym wsparciem” (w składzie z Panią Bąkowską-Kubską oraz Panią Erdman) piosenki Pszczółka Maja, padła rekordowa kwota zadeklarowana przez pojedynczą klasę — TYSIĄC PIĘĆSET ZŁOTYCH od klasy 2B! Ponad tysiąc złotych od trzech klas zebrał Pan Łukasz Myszka, który również wystąpił po raz pierwszy z piosenką zespołu Perfect Niepokonani.

Aby jednak kogoś wylicytować trzeba było się postarać, ponieważ rozgrywała się tam niezła bitwa pomiędzy klasami. Wszystko to pod nadzorem i kierownictwem Pani Agaty Opaski, we współpracy z Samorządem Uczniowskim, pod przewodnictwem Pana Dawida Urbańskiego. Ale w WOŚP-ie pomagał każdy nauczyciel i każdy uczeń, który chciał, dodając swoje kreatywne pomysły, dzięki czemu wyszło to tak niesamowicie! Łącznie udało się szkole zebrać 15 219,14 zł! Podziękowania osobiście nagrał sam Jurek Owsiak a do tego napisała je również Kręcioła TV. Z całego WOŚP-u nagrano mnóstwo filmików relacjonujących, a na sam koniec uczniowie mogli podzielić się swoimi wrażeniami na tablicy pełnej serc. Wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że było SUPER!



#RELACJA

"And the Oscar goes to...", czyli review z tegorocznych Oscarów

Maja



Przewidywalna, obliczalna, bez zaskoczenia —

— Tak była określana tegoroczna Gala Rozdania Oscarów, odbywająca się w Kalifornii, w nocy 11 marca. Jak co roku, rozdano 23 statuetki w 23 kategoriach. Cała uroczystość trwała 3 godziny, a głównym prowadzącym był Jimmy Kimmel. Największym zwycięzcą tej gali był bez zastanowienia film Christophera Nolana — „Oppenheimer”. Film o ojcu bomby atomowej został nominowany w aż 13 kategoriach, a wygrał w 7. Drugim największym wygranym były „Biedne istoty”, które otrzymały 4 statuetki.

Największym przegranym tegorocznej gali na pewno uznać film „Barbie”, który pomimo aż 8 nominacji, dostał tylko jedną, za piosenkę Billie Eilish „What was I made for”. Był to już drugi Oscar dla 22-letniej piosenkarki.

Aż 7 Oscarów dla Oppenheimera!!!

W tym roku film Christophera Nolana o ojcu bomby atomowej zdobył aż 7 statuetek w najróżniejszych kategoriach. Sam reżyser został nagrodzony pierwszym Oscarem w swojej karierze. Nagrody również powędrowały do Cillianu Murphy’ego (tytułowego doktora Oppenheimera) za najlepszą rolę pierwszoplanową i Roberta Downeya Jr. (filmowego Lewisa Strussa) za najlepszą rolę drugoplanową. Sam „Oppenheimer” wygrał jeszcze w kategorii najlepszy film, gdzie pokonał jeszcze 9 nominowanych filmów. Film nagrodzono również za zdjęcia (Hoyte von Hoytem), najlepszą muzykę (Ludwig Göransson) i najlepszy montaż (Jennifer Lame).

W pamięci...

Co roku podczas gali rozdania Oscarów pojawia się sekcja „In Memoriam”, w której prezentowani są ludzie związani z branżą filmową w danym roku. Organizatorzy rozpoczęli od wspomnienia od zagadkowej śmierci Aleksieja Nawalnego. Utwór „Time to say goodbye” wykonał Andrea Bocelli z synem. Wśród zmarłych został wspomniany Matthew Perry, niedawno zmarła gwiazda serialu „Przyjaciele”.

W różowym świetle lalki Barbie

O godzinie 2:29 (czasu polskiego) na scenie pojawił się Ryan Gosling, który wykonywał swoją słynną piosenkę z „Barbie” — „I’m just Ken”. Na końcu utworu solówkę na gitarze wykonał Slush.

Dziękuję mojemu weterynarzowi...

Gdy przyszedł czas na wręczenie statuetki dla najlepszego aktora drugoplanowego, zasłużenie trafiła do Roberta Downeya Jr. Była to jego trzecia w karierze nominacja i pierwsza wygrana. W swoim przemówieniu dziękował swojemu trudnemu dzieciństwu i Akademii, ale w tej kolejności. Następnie w przepiękny sposób zwrócił się do swojej żony Susan, którą nazwał swoim weterynarzem. Zauważył, że to właśnie dzięki niej wyszedł z długoletniego nałogu.

Niespodziewany sposób wręczenia nagrody za najlepsze kostiumy. O godzinie 1:10 przyszedł czas wręczenia Oscarów za najlepsze kostiumy. Jimmy Kimmel zaprosił na scenę Johna Cenę, który pojawił się nago. Było to nawiązanie do sytuacji z 1974, gdy przez oscarową scenę przebiegł nagi Robert Opel. Oscara za najlepsze kostiumy otrzymał film „Biedne istoty”, ku zdziwieniu wszystkich, ponieważ spodziewano się tutaj wyróżnienia filmu „Barbie”.

Podsumowanie gali

Jeżeli chodzi o podsumowanie gali, to można stwierdzić, że była ona dosyć przewidywalna. Z mojej strony, odrobinę się obawiałam, że mimo iż „Oppenheimer” zasługuje najbardziej ze wszystkich nominowanych filmów na miano najlepszego, nagrodę dostanie „Barbie” w związku z ogromną popularnością. Większość tegorocznych wyróżnień wydaje mi się oczywista, np. Cillian Murphy’ego czy Roberta Downeya Jr. Podsumowując cała gala poszła gładko, bez większych zakłóceń i kontrowersji.

Na końcu, chciałabym pozdrowić Anię Jankowską z klasy 1a (jak obiecałam) ;)

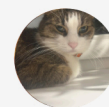


#FELIETON

Walentynki

– historia święta zakochanych

Beata



Walentynki to popularne święto zakochanych obchodzone 14 lutego. Ten dzień obchodzi się najczęściej robiąc kartkę walentynkową lub kupując drobny upominek osobie, którą się kocha czy darzy uczuciem. Zapewne wszyscy dobrze wiedzą, jak powstały Święta Bożego Narodzenia lub Wielkanoc, ale czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, jak powstały Walentynki? Jeśli nie, to trafiliście na właściwy artykuł, bo wyjaśnię tu, jak powstało słynne święto miłości.

Najpierw skupię się na tej bardziej oczywistej części, czyli na nazwie. Nazwa pochodzi od imienia św. Walentego, którego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest właśnie 14 lutego. Walenty z Terni był biskupem i męczennikiem chrześcijańskim, który został patronem zakochanych. Co ciekawe, św. Walenty patronuje także osobom ciężko chorym psychicznie i osobom chorym na epilepsję.

Historia ustanowienia święta Walentynek nie jest tak oczywista, jak może się wydawać — istnieje wiele teorii na temat dnia zakochanych. Walentynki obchodzone są w Południowej i Zachodniej Europie już od średniowiecza. Do Europy Północnej i Wschodniej nurt ten dotarł znacznie później.

Pomimo faktu, że patron Walentynek był chrześcijaninem, święto to często wiąże się ze zwyczajem pochodzącym z Cesarstwa Rzymskiego. Zwyczaj ten polegał głównie na poszukiwaniu swojej drugiej połówki, najczęściej poprzez losowanie imienia swojej przyszłej miłości ze specjalnej urny. Dzień zakochanych, który dziś znamy, nie ma bezpośredniego związku z rzymskim świętem, lecz jest kojarzonym z postaciami

mitologicznymi takimi jak: Eros (grecki bóg miłości), Kupidyn (rzymski bóg miłości) oraz Juno Februata (rzymska bogini czystości i płodności).

Walentynki wywodzą się także ze starego, pogańskiego obrzędu o nazwie Luperkalia. Rzymianie zawdzięczają wilczycy powstanie swojego miasta. Według mitu o powstaniu Rzymu, wilczyca znalazła dwóch braci (Romulusa i Remusa), wykarmiła ich, a gdy chłopcy dorośli — ostro się ze sobą pokłócili, co doprowadziło do walki pomiędzy nimi. Romulus wygrał starcie i założył osadę na siedmiu wzgórzach, a nazwał je Rzymem. Wilk stał się nieoficjalnym symbolem tego miasta. Wierzono, że łagodność wilczycy była spowodowana czarem, który rzucił na nią Luperkus (bóstwo, które chroniło pasterzy przed atakami wilków). Aby oddać cześć „obrońcy”, w Rzymie w nocy z 14-tego na 15-tego lutego obchodzono Luperkalia. Organizowali je kapłani i arystokraci w jaskini pod Palatynem (według legendy, wilczyca właśnie tam opiekowała się rodzeństwem). Panowie najpierw składali kozła w ofierze, potem znaczyli swoje czoła krwią (symbol męstwa) i zmywali ją mlekiem (symbol płodności), śmiejąc się przy tym (dzięki czemu odpędzali złe duchy). Następnie mężczyźni biegli rzymskimi ulicami i smagali kobiety rzemykami, aby zapewnić im płodność i szczęście w miłości. Święto upadło, gdy oficjalną religią Imperium Rzymskiego stało się chrześcijaństwo.

Brytyjczycy uważają Walentynki za swoje święto, ponieważ Walter Scott (szkocki poeta, powieściopisarz i adwokat) rozślawił je na całym świecie. Twierdzą, że 14 lutego na Wyspach Brytyjskich ptaki zaczynają łączyć się w pary, a ludzie po prostu idą za ich przykładem. Pierwsza wzmianka o Walentynkach pochodzi podobno z poematu Geoffreya Chaucera (angielskiego poety i filozofa) z 1382 roku. Mowa o dziele *The Parliament of Fowles*.

Oficjalnie, jednak, Walentynki narodziły się we Włoszech. Papież Gelazy I w 469 roku ustanowił 14 lutego dniem wspomnienia Świętego Walentego, czyniąc go patronem zakochanych. Pierwszy raz to święto obchodzono w II połowie XIV wieku. Za to Papież Aleksander VI, uznał Świętego Walentego także za patrona osób chorych na padaczkę. Dziś do Terni (miasta, w którym pochowano Papieża Aleksandra VI) ludzie przyjeżdżają na Walentynki, by ślubować sobie miłość.

Walentynki narodziły się poza granicami naszego kraju. Co sprawiło, że obchodzimy je w Polsce? W latach 90. XX wieku popularność Walentynek zaczęła gwałtownie wzrastać. Wszystko to dzięki Ninie Kowalewskiej-Motlik (dyrektorce wydawnictwa Harlequin) i Ninie Terentiew. W roku 1992 kobiety wypromowały święto zakochanych w telewizji. Nazwę święta rzekomo zaproponowali im telewidzowie. W Lublinie,

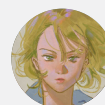
Chełmnie oraz Krakowie, czyli w miastach, które posiadają relikwie Świętego Walentego, co roku organizowane są obchody ku czci patrona zakochanych.



#FELIETON

Wiosenne polecajki czytelnicze:

meza



retrokryminały, czyli tak zwane „zbrodnie w stylu vintage”

Aktualne przedwiośnie i też zbliżająca się wiosna to takie pory roku, gdzie czasami warunki pogodowe absolutnie nie sprzyjają naszym planom czy samopoczuciom. Warto więc usiąść wygodnie na kanapie bądź wygodnym fotelu, wziąć do rąk książkę i czytać... ale w sumie to jaką? Najlepszym wyborem będzie coś, co pasuje do wieczornej atmosfery, obecnie aktualnej. Jak najbardziej można rozczytać się w „lekkostrawnych” kryminałach Maryli Szymiczkowej, która lubi serwować je z odrobiną klimatu retro, a w tym samym czasie dodawać charakteru głównej bohaterce całej sagi.

Maryla Szymiczkowa, czyli tak naprawdę autor zombie, bo pod jej nazwiskiem kryją się Jacek Dehnel oraz Piotr Tarczyński, powołujący ją do życia w 2015 roku w momencie wydania pierwszej części sagi (Tajemnica Domu Helclów) retrokryminalnej opowiadającej o losach, a zarazem śledztwach Zofii z Glodtów Szczupaczyńskiej, mówiącej o sobie jak o najbardziej krakowskiej mieszkance. Jej intelekt w połączeniu z naprawdę wyszukanyimi sukniami, które nosi na co dzień, prezentuje pierwszą krakowską detektywkę w najurokliwszym świetle dla czytelnika. Zaradna, sprytna kobieta XIX wieku rozwiązująca różne sprawy zaginięć czy zabójstw — tak można by ją opisać na pierwszy rzut oka, lecz nie jest aż tak jednolitą postacią w retrokryminałach Dehnela i Tarczyńskiego.

Jednym z najbardziej ciekawych aspektów tej książki jest „uzbrojenie” Szczupaczyńskiej w przeróżne cechy, które często są przeciwstawne wobec siebie. Zofia — stereotypowa mieszkanka krakowska, będąca w stanie zrobić absolutnie wszystko dla własnej reputacji i statusu w mieście, ma wielkie plany, aby wszcząć śledztwo w

sprawie zaginionej pensjonariuszki w Domu Helclów. Wszystko jest ze sobą sprzeczne: Szczupaczyńska, totalna kobieta „girlboss”, będąca pod presją tamtejszego patriarchatu, a także swojego statusu społecznego, bierze w swoje ręce sprawę na miarę tytułowego detektywa, jakby była aktywną emancypantką... ale przecież nią nie jest. Dehnel i Tarczyński traktują jej postawy emancypacyjne jak widmo, jednocześnie dając czytelnikowi pole do samodzielnego spostrzeżenia, że coś tutaj jest na rzeczy.

Wszystko to zatrzymane w epoce Młodej Polski z nutą artyzmu, odziane w „vintage” panoramę krakowską, obecną zawsze podczas rozwiązywania zagadek detektywistycznych. Te retrokryminały są wręcz idealne na ponure wieczory i z chęcią zabiorą każdego ponad sto lat wstecz, aby odbyć tajemniczą podróż przez Kraków, będący pod zaborem Galicji. Cała saga do tej pory zdążyła mieć pięć tomów: Tajemnica Domu Helclów (2015), Rozdarta Zasłona (2016), Seans w Domu Egipskim (2018), Złoty Róg (2020) oraz Śmierć w Wenecji (2023), a wciąż nie jest skończona, więc dla tych, którzy zakochają się w świetnych historiach detektywki Zofii Szczupaczyńskiej, na pewno nie zabraknie dalszej rozrywki.

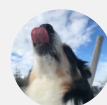


#RECENZJA

„Percy Jackson i Bogowie Olimpijscy”,

czyli serial, który podbił platformę Disney+, spowodował ogromne kolejki na premierę oraz nowe trendy na mediach społecznościowych

Sara
Black



Na dzień 20 grudnia 2023 czekał niecierpliwie cały świat. W ten dzień miały, bowiem miały wyjść dwa pierwsze odcinki serialu „Percy Jackson i Bogowie Olimpijscy”, zekranizowany na podstawie fantastycznych książek amerykańskiego pisarza Ricka Riordana. I tak od tego dnia do 31 stycznia 2024 na Disney+ wyszło osiem niesamowitych odcinków doskonale ilustrujących treść wspaniałej powieści.

„Percy Jackson i Bogowie Olimpijscy” to opowieść o nastoletnim Percym, który mierzy się z takimi problemami jak dysleksja, dręczyciele i generalnie problemy normalnego nastolatka, aż odkrywa, że on sam nie jest normalnym nastolatkiem, a herosem – inaczej półbogiem greckim. Trafia do Obozu Herosów, jedyne przyjazne im miejsca na świecie, gdzie potwory nie próbują ich zabić, a zaraz po tym otrzymuje misję odzyskania pioruna władcy bogów greckich Zeusa. Aby tego dokonać musi przebyć podróż przez całe Stany Zjednoczone od Nowego Yorku do Kalifornii, a po drodze napotyka wiele niebezpieczeństw. A to dopiero początek jego przygód..

Serial idealnie oddaje wszystko, co dzieje się w książce. Miejsca akcji są cudownie pokazane, postacie idealnie oddają cechy bohaterów, nawet tytuły odcinków zgodne są z tytułami rozdziałów! Zresztą, czemu się tu dziwić? — Przy pisaniu scenariusza pomagał sam wielki twórca tego fandomu — Rick Riordan.

Nie bez powodu nazywają go „Opowiadaczem bogów”. W swoich książkach przeplata dawne wierzenia i mity z różnych mitologii (w tym przypadku z greckiej, ale jego książki

to również mitologia rzymska, nordycka i egipska!) we współczesny świat, a wszystko to opisywane jest przez współczesnych młodych ludzi. Przykładowo: wiecie gdzie znajduje się Olimp obecnie? Na 600 piętrze Empire State Building w Nowym Yorku! A gdzie wejście do Podziemia, mrocznych krain Hadesu? – W Los Angeles!

Aktorzy i cała ekipa zaangażowana w tworzenie serialu to fani tego świata. Każdy detal był tam dokładnie dopracowywany, tak, aby wszystko wyszło idealnie. Dokładnie tworzyli każdą scenę — mimo zmęczenia! — Tak, aby była ona jak najbardziej realistyczna.

Niektóre lokalizacje z kręcenia filmu można obecnie odwiedzić — zaznaczone są na szlaku „Percy Jackson tu był”. Są to między innymi plaża Santa Monica w Kalifornii, Vancouver w Kanadzie, oczywiście Empire State Building i Gateway Arch w Saint Louis w Missouri. Do wszystkich tych miejsc stoją ogromne kolejki spragnionych fanów, a sama obsada po nich na nowo podróżuje, aby móc mieć z nimi zdjęcie — do tego oczywiście wiele innych atrakcji.

Sama premiera była niezłym widowiskiem. Mnóstwo osób, zdjęcia, plakaty, obsada i twórcy a do tego niebieski popcorn! (W książce mama Percy’ego robiła mu barwione na niebiesko jedzenie, popularnym jest teraz do oglądania serialu właśnie przygotować sobie takie, czy będzie to popcorn, czy ciasteczka czy cokolwiek innego:)

Serial ten pobija rekordy oglądalności na platformie Disney+. Posiada on również gwiazdorską obsadę: w rolach głównych Walker Scobell jako Percy Jackson, Leah Sava Jeffries jako Annabeth Chase i Aryan Simhadri jako Grover Underwood. W pozostałych rolach natomiast Lin Manuel Miranda jako Hermes, Adam Copeland jako Ares, Jessica Parker Kennedy jako Meduza, Virginia Kull jako Sally Jackson, Tony Stephens jako Posejdon i wiele innych.

Robiąc tak wielką furorę, niewykluczone jest, że będzie drugi sezon, a potem być może i nawet następne, aż do końca pięcioletniej serii! — Zgodnie z założeniami twórców — jedna książka na jeden sezon.

Wszyscy fani z niecierpliwością czekają!



#FELIETON

„Votes for women”,

Maja



czyli dlaczego 8 marca obchodzimy dzień kobiet?

Jest 8 marca 1908 roku. 15 tysięcy kobiet wychodzi na ulice Nowego Jorku. Są traktowane gazem i bite przez funkcjonariuszy policji. Ale nawet to nie może ich zatrzymać. Jeszcze nie wiedzą, że ich nieustępliwość i walka o swoje racje spowoduje, że za 12 lat otrzymają od rządu upragnione prawa wyborcze.

Historia ruchów feministycznych

Początek walki o prawa kobiet datuje się na końcówkę XVIII wieku, jednak ruchy mające na celu walkę o równe prawa między kobietami a mężczyznami na dobre rozpoczęły się w XIX wieku. Jedną z pierwszych na świecie sufrażystek, czyli kobiet walczących o równe prawa polityczne obu płci, była Olympe de Gouges (1748-1793). Podczas rewolucji francuskiej stworzyła „Deklarację praw kobiet i obywateli”. Domagała się w niej m.in. przyznania kobietom prawa do edukacji i rozporządzania własnością prywatną, honorów i funkcji równych tym posiadanym przez mężczyzn, uczestnictwa kobiet w siłach zbrojnych oraz równości płci w rodzinie. Została za to ścięta na gilotynie w 1793 roku.

W połowie XIX wieku, Susan Anthony utworzyła jedno z pierwszych towarzystw zorganizowanych przez kobiety dla kobiet — Kobięce Towarzystwo Antyalkoholowe Stanu Nowy Jork. Na pierwszym spotkaniu stowarzyszenia ponad 500 członkiń domagało się, by alkoholizm mógł być podstawą prawną do wystąpienia o rozwód. Ich starania zaowocowały uchwaleniem w 1860 roku Ustawy o Prawie Posiadania Własności przez kobiety zamężne.

Pierwszym na świecie terytorium, gdzie kobiety otrzymały prawa polityczne był stan Wyoming w Stanach Zjednoczonych. W ramach walki z wyludniającym się terenem, uchwalono nowe prawo, na mocy którego kobiety otrzymywały bierne prawa wyborcze.

W drugiej połowie XIX wieku, ruchy sufrażystek zaczęły organizować marsze i protesty. Początkowo były one kilkusobowe, jednak z czasem stały się dużo liczniejsze. Dobrym przykładem jest strajk kobiet pracujących w londyńskiej fabryce zapalek z 1888 roku. 1400 pracowników zakładu protestowało przeciwko czternastogodzinnemu dniu pracy, bardzo niskim płacom i, przede wszystkim, pracy w niezdrowych dla zdrowia warunkach (pracowały bez jakiegokolwiek sprzętu ochronnego z białym fosforem).

Prawa polityczne dzieli się na bierne i czynne. Czynne prawo przyznawano kobietom dużo wcześniej, umożliwiając im jedynie głosowanie w wyborach. Natomiast bierne prawo wyborcze wprowadzano od kilku do kilkudziesięciu lat później. Poza głosowaniem, umożliwiało ono im również możliwość kandydowania w wyborach.

Pierwszym państwem na świecie, w którym przyznano obywatelkom czynne prawa wyborcze, była Nowa Zelandia. Kobiety otrzymały tam czynne prawo wyborcze już w 1893 roku, a bierne — 26 lat później — w 1919 roku.

W 1903 roku, sufrażystki, głównie ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, stworzyły organizację WSPU (Women's Social and Political Union), której celem było wywalczenie praw wyborczych. Próbowano tego dokonać na dwa sposoby — poprzez wywieranie nacisków politycznych (ruch konstytucjonalistek) oraz przez wywieranie nacisku obywatelskiego (ruch radykałek). Konstytucjonalistki osiągnęły lepsze efekty niż radykałki, jednak to właśnie radykałki stały się symbolem walki o prawa kobiet. Od lat w tym kontekście jest przywoływana historia Emily Davidson. Emily była studentką Oxfordu, która pomimo doskonałych wyników, nie dostała stypendium naukowego ze względu na swoją płeć. Po potraktowaniu w ten sposób przez uczelnię światowej sławy, Davidson wstąpiła do WSPU, gdzie podejmowała się bardzo kontrowersyjnych działań, np. strajkowała głodowo w więzieniu, próbowała popełnić samobójstwo, a najgłośniejszym z działań było rzucenie się pod kopyta konia, na którym jechał król Jerzy V.

Dla sufrażystek przełomowym momentem okazała się I wojna światowa. W ramach traktatu wersalskiego na mapie pojawiło się dużo nowych, niepodległych państw, które ustanawiały konstytucje, zawierające zapisy o wprowadzeniu pełnych praw wyborczych dla swoich obywaterek. Już w 1918 roku, prawa wyborcze przyznano kobietom w Polsce,

Niemczech, na Litwie, w Wielkiej Brytanii, Austrii, Armenii, Azerbejdżanie i Kirgistanie. Rosjankom przyznano je po rewolucji lutowej, w 1917 roku.

W Stanach Zjednoczonych, XIX poprawka do konstytucji weszła w życie 1920 roku, gwarantując pełne prawa wyborcze kobietom we wszystkich stanach. Ciekawe jest to, że przed 1920 rokiem, prawa kobiet były uznawane tylko w części, głównie na zachodzie, kraju.

Na świecie cały czas istnieją państwa, w których obywatelki nie mają możliwości głosowania, edukowania się lub posiadania własności prywatnej. Ten problem jest najmocniej widoczny w krajach arabskich. Przykładowo, w Egipcie, według raportu ONZ około 99,3% kobiet doświadcza lub doświadczyło molestowania seksualnego. W Iraku, handel kobietami i liczba gwałtów rośnie każdego dnia. Czołówkę państw z najgorszymi warunkami życia kobiet zamyka Arabia Saudyjska, gdzie obywatelki nie mogą mieć nawet swojego konta bankowego. W samej Arabii Saudyjskiej kobiety po raz pierwszy mogły głosować dopiero w 2015 roku (100 lat później niż na Islandii!!!).

Dlaczego 8 marca obchodzimy dzień kobiet?

Pierwszy dzień kobiet był świętowany po raz pierwszy 28 lutego 1909 roku, ku pamięci wielkiego nowojorskiego marszu 15 tysięcy kobiet, który został brutalnie stłumiony przez służby. W 1975 roku, ONZ oficjalnie ustanowiła 8 marca dniem kobiet, by upamiętnić wszystkie kobiety przez wieki walczące o równość płci, bez względu na podziały rasowe czy etniczne. Rok 1975 został również ogłoszony międzynarodowym rokiem kobiet.

Pomimo że dzień kobiet ma być świętem, przede wszystkim upamiętniającym wieloletnią walkę wielu pokoleń o równe traktowanie, zdarzały się przypadki tłumienia go, czasem nawet bardzo brutalnie. W 2007 w Teheranie (w Iranie) policja pobiła i zaaresztowała ponad 100 kobiet planujących zgromadzenie. Niektóre relacjonowały, że zostały zamknięte w osamotnieniu oraz przesłuchiwane przez wiele godzin.

Jak świętować 8 marca?

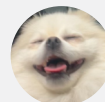
8 marca jest stosunkowo młodym świętem. Zamiast kupować czekoladki lub kwiaty, upamiętnijmy nasze babcie, prababcie i praprababcie, które nie bały się wyjść na ulice oraz protestować, by być traktowane jak męska część społeczeństwa. Te dzielne kobiety często narażały swoje życie, wolność czy majątek, żebyśmy my teraz mogli faktycznie mówić o równości płci.



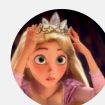
#WYWIAD

Wywiad z laureatem 1. miejsca Olimpiady Wiedzy o Mediach

marcelina



ZO



Stanisław Sobucki to laureat pierwszego miejsca tegorocznej, jubileuszowej, dziesiątej edycji Olimpiady Wiedzy o Mediach. Na co dzień, Stanisław uczęszcza do klasy III A, realizującej program Matury Międzynarodowej. Opiekunem laureata jest dr Ewa Żukowska-Ciecierska. Wywiad ze zwycięzcą miały przyjemność przeprowadzić Marcelina Łachowska oraz Zofia Wojciechowska.

Marcelina Łachowska:

Stanisławie, czy przed Olimpiadą interesowałeś się mediami lub tematami z nimi związanymi?

Stanisław Sobucki:

Pomijając moje uczestnictwo w szkolnej gazetce „konfrontacje”, szczerze, raczej niezbyt.

MŁ:

Zatem co było impulsem, który skłonił cię do wzięcia w niej udziału?

SS:

Z pewnością była to Pani dr Ewa Żukowska-Ciecierska, która zachęcała mnie do udziału w olimpiadzie już w poprzednim roku. Nie zgodziłem się wtedy, dlatego że stwierdziłem, że nie będę miał na to czasu, że chcę się skupić na czymś innym. W zeszłym roku debatowałem, to zajmowało mi znaczną część wolnego czasu. W tym

roku jednak, w związku z tym, że odpuściłem sobie debaty i parę innych rzeczy, stwierdziłem, że może warto spróbować sił w Olimpiadzie Wiedzy o Mediach.

MŁ:

Jeśli wcześniej temat mediów nie należał do twoich pasji, to dlaczego wybrałeś akurat Olimpiadę Wiedzy o Mediach z całej palety możliwych dziedzin?

SS:

Chyba dlatego, że po pierwsze, p. Żukowska zachęcała wcześniej mnie do udziału w tej Olimpiadzie. Jej format jest też inny, niż np. Olimpiady Biologicznej lub Chemicznej, które wymagają naprawdę wiele przygotowań i godzin spędzonych nad podręcznikami. Olimpiada Wiedzy o Mediach jest o tyle ciekawa, że w pierwszym etapie należy tylko (albo aż) napisać pracę na jeden z podanych tematów, a dopiero kwalifikacja do etapu centralnego i ewentualne zostanie laureatem, bądź finalistą zależy od ilości uzyskanych punktów w teście wielokrotnego wyboru.

Zofia Wojciechowska:

Czy mógłbyś nam teraz przybliżyć sam proces przygotowania do Olimpiady? Jak to wyglądało i czym się kierowałeś?

SS:

Myślę, że najbardziej angażującym etapem Olimpiady był paradoksalnie ten pierwszy, w którym trzeba było napisać pracę. Chcąc napisać pracę na poziomie, należało poszukać odpowiedniej bibliografii, zainteresować się wybranym tematem. Wydaje mi się, że ten wybrany przeze mnie („Mediatyzacja istnienia”), należał do tych mniej popularnych w tym roku. Wnioskuje na podstawie tego, że jeden z tematów dotyczył wprost TikToka, a nie muszę chyba tłumaczyć, że to dość popularne medium w obecnych czasach, szczególnie wśród młodzieży. Oczywiście nie mam jednak dostępu do statystyk.

ZW:

Czy są pewne umiejętności, które uważasz za szczególnie przydatne w kontekście zdobywania wiedzy potrzebnej na Olimpiadzie i które pomogły ci w osiągnięciu sukcesu?

SS:

Na pewno umiejętność pracy w źródłach bardzo mi pomogła przy przygotowaniu mojej

pracy. Mediatyzacja to nie jest taki temat, który wszyscy znają. Myślę, że gdybyście usłyszały termin „mediatyzacja” to byście sobie pomyślały „Hm, co to jest? Czy mnie to w ogóle dotyczy?”. Odpowiadając na pytanie, tak, to zjawisko dotyczy nas wszystkich, choć mało z nas zdaje sobie z tego sprawę. Jednym z moich ulubionych elementów Olimpiady było to, że napisanie pracy zachęciło mnie do zgłębienia tematu, który wcześniej był mi obcy, a okazało się, że jest bardzo ważny w codziennym życiu.

MŁ:

Czy mógłbyś rozszerzyć, czego nauczyłeś się pisząc o procesie mediatyzacji i wyjaśnić, na czym on tak naprawdę polega?

SS:

Tak jak mówiłem, mediatyzacji podlegamy wszyscy, szczególnie w obecnych czasach, w dobie wszechobecności mediów społecznościowych, przenikających każdy praktycznie aspekt naszej rzeczywistości. Mediatyzacja to proces polegający na postępującym poddawaniu się społeczeństwa logice i językowi mediów. Obecnie, każdy z nas „mediatyzuje się” szczególnie poprzez wymienione przeze mnie wcześniej media społecznościowe, w których chcemy być zawsze jak najlepiej postrzegani. Wybieranie aspektów swojego życia, które „godne są” pokazania innym, staranne kreowanie swojego wirtualnego wizerunku, nie odbiega znacząco od tego, co dotyczyło dotychczas jedynie celebrytów.

ZW:

Czy uważasz, że w związku z tym istnieje zapotrzebowanie na bardziej świadomy sposób korzystania z mediów wśród młodych ludzi? Tym bardziej, że nadmieniałeś taką aplikację jak TikTok, który jest niewątpliwie jednym z portali z największą liczbą młodych użytkowników.

SS:

Jak najbardziej. Edukacja medialna w Polsce praktycznie nie istnieje i sędzę, że jest to nie tylko przykre, ale też niebezpieczne, gdyż coraz więcej jest wokół nas fałszywych informacji. Oczywiście, tak zwane „fake newsy” istniały od zarania dziejów, jednak wcześniej, kiedy Internet raczkował czy kiedy w ogóle go nie było, rozpowszechnianie fałszywych informacji było dużo trudniejsze. W ostatnich latach, rozwój sztucznej inteligencji znacząco utrudnił nam zażegnanie tego problemu.

Oczywiście, nie należy AI sprowadzać tylko do narzędzia zagłady ludzkości. Dostrzegam w niej bardzo duży potencjał - może pozwoli nam ona wykrywać fałszywe informacje, które tak bardzo komplikują naszą rzeczywistość. Jednak obecnie, jak chyba wszyscy doświadczamy, AI jest często niesamowitą bronią w rękach złych aktorów, którzy na masową skalę produkują fałszywe informacje.

Szczególnie takie w formie video czy audio, co wcześniej było zupełnie nie do pomyślenia. Teraz, nawet jeśli wydaje nam się, że: „Nie no, to na pewno jest prawdziwe! Przecież widzę i słyszę, jak jakaś znana osobistość to mówi. Widzę, że to jest ona.”, musimy dwa razy się zastanowić, zanim przyjmiemy to do siebie.

MŁ:

To prawda, że w dzisiejszych czasach bardzo trudno jest odróżnić prawdziwą informację od tej nieprawdziwej. Niełatwo jest również trafić na takie źródło, co do którego będziemy mieli pewność, że dostarczy nam faktów. Czy podczas przygotowań korzystałeś z jakichś konkretnych mediów, z których uważasz, że możesz pozyskiwać rzetelną wiedzę i unikać dezinformacji?

SS:

Źródła podzieliłbym na dwa rodzaje, to znaczy informacyjne i naukowe. Jeśli chodzi o te naukowe, to oczywiście powinniśmy zwracać uwagę na publikacje recenzowane w dobrych czasopismach, takie, które były zreplikowane. To kwestie dość techniczne. Na szczęście mamy wielu ekspertów, którzy szukają tych źródeł za nas, bo my nie tylko często nie wiemy jak to robić, ale też nie jesteśmy na tyle kompetentni, żeby sami je ocenić, gdyż brakuje nam wiedzy w danej dziedzinie.

Jeśli chodzi o źródła informacyjne to zwracam uwagę na to, żeby to były kanały informacyjne, które są dobrze znane i renomowane. Ważne jest, żeby nasz „koszyk informacyjny” budować na podstawie źródeł o różnych powiązaniach politycznych, aby nam nic nie umykało. Warto nie tylko czytać media po jednej stronie barykady politycznej, ale czasami zerknąć też na to, co druga strona ma do powiedzenia, celem poszerzenia poglądu na otaczający nas świat. Ja osobiście czytam „OKO.press”, odpowiada mi bardzo zarówno styl pisania dziennikarzy, jak i poglądy ideologiczno-polityczne. Ale tak jak mówiłem, staram się nie zamykać w bańce informacyjnej.

ZW:

Bardzo słusznie nadmienileś fakt, że nasza wiedza i kompetencje nie zawsze gwarantują nam, że natkniemy się na rzetelne źródła gdy bezpośrednio wejdziemy w świat Internetu. Czy uważasz, że uczestnictwo w Olimpiadzie zmieniło twoje spojrzenie na media i sposób ich konsumpcji? Jeśli tak, to w jaki sposób?

SS:

Jak najbardziej. Temat eseju, który wybrałem zwrócił moją uwagę na coś, czemu my wszyscy podlegamy, a niewielu z nas zdaje sobie z tego sprawę. Dzięki Olimpiadzie Wiedzy o Mediach na pewno moja świadomość medialna wzrosła i bardziej zwracam uwagę na to, jak konsumuję media i jak ja sam w nich uczestniczę.

MŁ:

Przejdźmy teraz do twoich wspomnień związanych z konkursem. Jaki moment będziesz wspominać najlepiej?

SS:

Dwudniowy pobyt w Warszawie w ramach uczestnictwa w etapie centralnym był świetnym doświadczeniem. Miałem okazję wysłuchać na żywo kilku prominentnych dziennikarzy, do których raczej trudno o dostęp. Możliwość wysłuchania ich na żywo i zadania im pytań była bardzo ciekawa, bo przez to zobaczyłem też, że to są prawdziwi ludzie. Kiedy widzę Panią Kolendę-Zaleską w telewizji, myślę sobie: „Ok, to jest reporterka, dziennikarka”, ale poznanie tego świata dziennikarskiego „od kuchni”, tak jak mieliśmy okazję podczas panelu, było momentem, który otworzył moje oczy na kilka kwestii, o których wcześniej w ogóle nie pomyślałem. To spotkanie spowodowało też, że mam dużo większy szacunek w ogóle do tej profesji. Kiedy słyszy się te historie na żywo, trochę inaczej dociera to do człowieka - tutaj myślę na przykład o Pani Renacie Kim, odpowiedzialnej za ujawnienie afery w Collegium Humanum. To ciekawe, jak mocno informatorzy narażają się na niebezpieczeństwa, aby społeczeństwo dowiedziało się o skandalach.

ZW:

To prawda, każda profesja zmagą się z trudniejszymi chwilami i negatywnymi aspektami. Czy ty podczas przygotowań lub w trakcie Olimpiady także musiałeś stawić czoła jakimś wyzwaniom?

SS:

Na szczęście nie. Olimpiada to był dla mnie bardzo przyjemny proces.

MŁ:

Dobrze to słyszeć. Stanisławie, wiemy, że obecnie w szkole rozszerzasz angielski, biologię, chemię i matematykę, a twoje plany na przyszłość związane są bardziej z tymi obszarami, niż z mediami. Czy udział w Olimpiadzie sprawił jednak, że zacząłeś rozważać „plan B”, jakąś inną opcję?

SS:

Muszę przyznać, że gdy byłem młodszy, bardzo poważnie myślałem o zostaniu dziennikarzem, ale na przestrzeni lat moje plany się zmieniły i teraz przyszłość wiąże raczej z kierunkami ścisłymi. Muszę jednak przyznać, że Olimpiada Wiedzy o Mediach przywróciła we mnie zainteresowanie tym środowiskiem i ewentualną karierą dziennikarza czy medioznawcy. Cały czas bardziej prawdopodobnym jest, że zostanę naukowcem w laboratorium, jednak w przypadku, gdybym uznał, że taka praca mi nie odpowiada, mam już jakąś alternatywę.

ZW:

Zawsze dobrze jest mieć różne zainteresowania i pasje, a to niewątpliwie pozostanie jedną z nich. Aby zwieńczyć naszą konwersację, czy miałbyś jakieś rady, sugestie, którymi chciałbyś podzielić się z osobami biorącymi udział w Olimpiadzie w przyszłym roku?

SS:

Tak. Według mnie, najważniejszym jest to, żeby cały czas śledzić świat mediów. Wiedzieć, co na bieżąco dzieje się na różnych portalach - na przykład, czy któryś z nich został przejęty przez jakąś spółkę. Takie pytania też występują. Może zachodzą w mediach jakieś istotne zmiany prawne? Ważnym jest też, aby nie nakładać na siebie zbyt dużej presji, bo Olimpiada Wiedzy o Mediach jest konkursem bardzo specyficznym. Nie sposób przygotować się na każdy rodzaj pytań, gdyż wymagany zakres wiedzy jest bardzo szeroki. Często, po prostu, jest to kwestia szczęścia i tego, czy otarliśmy się kiedyś o jakąś informację. Zakładanie sobie na samym początku, że musimy koniecznie dojść do finału i zająć pierwsze miejsce, nie jest pomocne i nakłada tylko niepotrzebną presję - szczególnie z tego powodu, że tak jak mówiłem wcześniej, w tej Olimpiadzie trzeba mieć dużo szczęścia.

MŁ:

To niewątpliwie cenne rady dla każdego kto podejmie wyzwanie udziału w następnej edycji Olimpiady Wiedzy o Mediach. Stanisławie, dziękujemy bardzo za poświęcony czas i udzielone nam odpowiedzi. Gratulujemy zaszczytnej wygranej!

SS:

Dziękuję bardzo.

kontakt.

masz uwagi dot. tekstu?

chcesz dołączyć do redakcji?

masz pomysły na tematy następnych artykułów?

chciałbyś, żebyśmy poruszyli jakiś temat
lub problem w następnym numerze?

~

napisz:

<https://www.instagram.com/konfrontacje9lo/>

opiekun:

dr ewa żukowska-ciecierska

redaktorki naczelne:

marianna balcer

zuzanna landowska

grafika/skład:

stanisław sobucki
